



Załącznik 1 Słownik Pojęć

Akcja deportacyjna – operacja, której celem była deportacja lokalnej społeczności żydowskiej do obozu zagłady. W zależności od wielkości wspólnoty akcja trwała od jednego do kilku dni lub nawet tygodni.

Aryjczyk –

1) członek starożytnego ludu azjatyckiego uważanego dawniej za przodka wszystkich ludów indoeuropejskich; 2) w ideologii nazistowskiej Aryjczycy stanowili odrębną – wyższą – rasę, do której nie zaliczali się m.in. uważani za podludzi Żydzi.

Aryjska strona, druga strona – w żargonie okupacyjnym część miasta niewłączona do getta. Żydom, którzy przebywali poza gettem, groziła kara śmierci, dlatego po „aryjskiej stronie” musieli się albo ukrywać, albo używać „aryjskich” papierów.

Aryjskie papiery, fałszywe papiery – fałszywe dokumenty tożsamości takie jak kenkarta (niem: Kennkarte – legitymacja) czy metryka. Umożliwiały one Żydom funkcjonowanie po tzw. aryjskiej stronie.

Asymilacja – przystosowanie się do warunków zewnętrznych. W przypadku ludności żydowskiej asymilacja oznaczała odejście całkowi te lub częściowe od tradycji, odrzucenie tradycyjnego wyglądu (chałaty, nakrycia głowy, pejsy) i języka jidysz, oraz przejęcie obyczajów i kultury kraju, w którym przebywali. Niski stopień zasymilowania (np. znajomość wyłącznie języka jidysz, jakim posługiwali się wschodnioeuropejscy Żydzi) utrudniał uratowanie się z Zagłady. Dobry i zły wygląd, tzw. aryjski i semicki wygląd – wygląd zewnętrzny, który w świetle pseudonaukowych nazistowskich podziałów rasowych świadczył o przynależności do danej rasy. Aryjczycy mieli się odznaczać między innymi blond włosami i niebieskimi oczami, natomiast Żyda rzekomo można było rozpoznać m.in. po ciemnych włosach i oczach oraz dużym nosie.

Getto – wydzielony obszar miasta, gdzie przymusowo osiedlano mniejszości narodowe lub religijne (przeważnie Żydów) w celu odseparowania ich od reszty



społeczeństwa (gettoizacja); podczas II wojny światowej miejsca przymusowej izolacji Żydów. W miejscowościach na trasach wiodących do obozów zagłady naziści utworzyli tzw. getta tranzytowe, gdzie przywożono Żydów europejskich. Pobyt w nich był etapem pośrednim przed wystąpieniem do obozów zagłady. Po zakończeniu masowych deportacji dotychczasowe getta przekształcano w tzw. getta szczątkowe lub tworzone tzw. getta wtórne, gdzie Żydzi mogli legalnie przebywać. Miało to skłonić ukrywające się osoby do ujawnienia. Bardzo szybko jednak getta wtórne zostały zlikwidowane, a ich mieszkańcy wymordowani. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa istniało około 400 gett.

Holokaust (Holocaust, Shoah, Zagłada) – termin przyjęty dla określenia wymordowania 5,8 mln europejskich Żydów w latach II wojny światowej. Pochodzi z greckiego słowa holokaustikós, oznaczającego ofiarę całopalną składaną w świątyni. Odrzucany jest przez wielu badaczy i teologów żydowskich ze względu na kontekst religijny. W języku hebrajskim stosuje się słowo Shoah (Shoah), co oznacza wielką katastrofę, nieszczęście o niewyobrażalnych rozmiarach. W języku polskim również częściej używa się wyrażenia – „zagłada Żydów” lub pisanego dużą literą słowa „Zagłada”.

Nazizm (hitleryzm) – skrajna postać faszyzmu niemieckiego, która rozwinęła pseudonaukowe teorie rasizmu i antysemityzmu. Podstawowym założeniem nazizmu było przekonanie o wyższości rasy aryjskiej nad pozostałymi. Ważny jego element stanowiła teoria tzw. przestrzeni życiowej (Lebensraum), zakładająca konieczność uzyskania nowych terenów osiedleńczych dla Niemiec. Zamierzano ją zdobyć kosztem „ludności niższej rasowo”, np. Słowian. Teoria nazistowska zakładała też eksterminację grup uważanych za „podludzi”, np. Cyganów i Żydów.

Opaski z gwiazdą Dawida – Od 1 grudnia 1939 r., na mocy rozporządzenia gubernatora Hansa Franka, wszyscy Żydzi w GG powyżej dziesiątego roku życia byli zobowiązani do noszenia na prawym ramieniu dziesięciocentymetrowej, białej opaski z gwiazdą Dawida. W III Rzeszy i na terytoriach wcielonych funkcję tę pełniła żółta łąta naszywana na ubraniu. Były to elementy tzw. rasowej



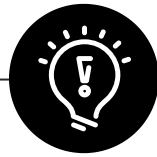
s polityki niemieckiej, dzielącej ludzi wedle pochodzenia etnicznego, tak np. polscy robotnicy przymusowi w III Rzeszy musieli nosić naszytą na ubraniu łąkę z literą „P” („Polak”, niem. „Pole”), Cyganom zaś naszywano znak z literą „Z” („Cygan”, niem. „Zigeuner”).

Ostateczne rozwiązanie, plan ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej (niem. Endlösung) – plan zagłady wszystkich Żydów europejskich. Na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. określono zasady współdziałania policji i SS oraz organów administracji państwowej przy realizacji działań mających na celu schwytywanie, skoncentrowanie oraz przetransportowanie Żydów do obozów zagłady. Zamierzano wymordować ok. 11 mln osób – kobiet, mężczyzn i dzieci. Ostatecznie zginęło blisko 6 mln.

Akcja „Reinhardt” to kryptonim niemieckiego planu wymordowania Żydów mieszkających na terenach tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Aby osiągnąć cel akcji „Reinhardt”, Niemcy założyli trzy ośrodki zagłady: w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Oprócz wymordowania ok. 1,5 miliona Żydów w tych ośrodkach zagłady. W ramach akcji przeprowadzano również szereg masowych rozstrzeliwań. Ogółem, w akcji „Reinhardt” zamordowano ok. 1,7 miliona Żydów. Choć akcję tę rozpoczęto jesienią 1941 r., nazwę nadano jej później od nazwiska generała SS Reinharda Heydricha, szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Heydrich, który zmarł w czerwcu 1942 r. wskutek ran odniesionych podczas próby zamachu dokonanej przez czeskich partyzantów. Heydrich był jednym z głównych twórców „ostatecznego rozwiązania”.

Pomoc indywidualna – pomoc udzielana Żydom przez osoby prywatne bez wsparcia organizacji. Polegała najczęściej na przechowywaniu uciekinierów, dostarczaniu żywności, dokumentów, pomocy medycznej oraz innych niezbędnych do życia środków.

Pomoc zorganizowana – pomoc udzielana przez najróżniejsze instytucje, partie polityczne, organizacje społeczne i wojskowe, a także Kościół. Szczególną rolę w udzielaniu pomocy odegrała „Żegota” – konspiracyjna Rada Pomocy Żydom



sprzy Pełnomocniku Rządu na Kraj. W ramach pomocy zorganizowanej m.in. znajdowano schronienie dla ukrywających się Żydów, umieszczano w sierocińcach, klasztorach i rodzinach polskich żydowskie dzieci, dostarczano fałszywe dokumenty itp.

Sprawiedliwy wśród Narodów Świata – tytuł przyznawany przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie od 1963 r. instytucjom i osobom bezinteresownie ratującym Żydów w okresie II wojny światowej. Sprawiedliwi otrzymują medal z napisem „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Dawniej wiązał się z tym zaszczyt zasadzenia drzewa w alei Sprawiedliwych w Jerozolimie, obecnie z powodu braku miejsca Sprawiedliwi są upamiętniani tabliczkami z nazwiskiem. Dotychczas wyróżniono tytułem ponad 20 tys. osób, reprezentujących 41 narodowości; wśród nich najliczniejszą grupę, ponad 6 tys., stanowią Polacy. Z powodu skomplikowanych procedur nadawania tytułu tylko nieliczni pomagający zostali uhonorowani.

Szantażyści i szmalcownicy – osoby wymuszające opłaty na ukrywających się Żydach oraz pomagających im Polakach. Często były to jednostki wywodzące się ze świata przestępczego. Nazwa „szmalcownik” pochodzi od żargonowego określenia pieniędzy: szmalec. Działalność szmalcowników, polegająca na wymuszaniu pieniędzy w zamian za milczenie, była surowo potępiana przez Polskie Państwo Podziemne. Zdarzały się wypadki wykonania w imieniu państwa polskiego wyroków śmierci na szmalcownikach.

Żyd – 1) potomek starożytnego ludu Izraelitów; 2) wyznawca judaizmu; 3) według żydowskiego prawa religijnego, człowiek, który urodził się z matki Żydówki; 4) w świetle ustaw hitlerowskich uważano za Żyda osobę, która miała przynajmniej dwoje lub troje żydowskich dziadków, przy czym nie miało znaczenia ani wyznanie tej osoby, ani stopień zasymilowania. Funkcjonowało też pojęcie „mieszkańca” (niem. Mischling), z tym, że byli oni na ogół traktowani na równi z osobami uznanymi za „Żydów”. Niemcy klasyfikowali czasem jako Żydów ludzi, którzy ani we własnym mniemaniu, ani w oczach wyznawców religii mojżeszowej Żydami nie byli.



Policja żydowska (Żydowska Służba Porządkowa- OD): formacja policyjna powoływana przez Niemców. Oprócz zwykłych zadań policyjnych, tj. zwalczania przestępczości pospolitej, służby porządkowej i przeciwepidemicznej, policja żydowska sprawowała warty przy bramach getta i przeprowadzała łapanki do obozów pracy. Służba w policji była bezpłatna, ale łączyła się z wieloma przywilejami, takimi jak zwolnienie od przymusu pracy oraz większe przydziały żywności. Ponadto istniały wielkie możliwości korupcji, która szerzyła się wśród policjantów na wielką skalę. W okresie akcji wysiedleńczych do obozów zagłady, policjanci uczestniczyli w wyłapywaniu ukrywających się ludzi i dostarczaniu ich na miejsce zbiórki.

Źródło informacji: Polacy ratujący Żydów w czasie II wojny światowej. Materiały dla nauczycieli, Warszawa 2008, s. 16 - 20

Załącznik 2

Ib.1086

Protokół zeznania złożonego przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie dnia 10.XII.1946.

Odbierająca zeznania Mgr Maria Holender

Zeznający "Mikołajewicz Izrael Dawid, urodzony dnia 10.10.1919r. w Wojniczu k.Tarnowa

Zamieszkały przed wojną w Krakowie, Józefa 12. Obecnie Kraków, Bożego Ciała 19/1.

Ghetto w Zakliczynie. Rommelman, Ruch oporu.

Obozy: Czchów, Mielec, Flossenburg, Chemnitz, Dachau.

=====

W roku 1941 po stworzeniu getta w Krakowie, wyjechałem do mojego rodzinnego miasteczka do Wojnicza, gdzie stosunkowo jeszcze panował spokój.

W 1942 roku Gestapo pow. tarnowskiego wydało rozporządzenie utworzenia getta w Zakliczynie w Zakliczynie i ludność żydowska z Wojnicza i całej okolicy miała przesiedlić się do Zakliczyna. Ghetto zawierało około 2.000 ludzi, warunki mieszkaniowe bardzo ciężkie, po 20 osób mieszkało w jednym pokoju, w lecie ludzie spali na wolnym polu. Po niecałych 2-ach miesiącach zostało ghetto zlikwidowane, ludność odtransportowana na Bełżec. Z wysiedlenia pozostały 72 osoby i małe dziecko. Ja zostałem uratowany przez przypadek. Nazastrz przyjechał do Zakliczyna SS-Unterscharführer Rommelman, który miał nadzór nad Żydami z całego powiatu tarnowskiego. W zakresie jego władzy leżała t.s.w. "Judenfrage" pow. tarnowskiego. Po przyjeździe wydał rozkaz zlikwidowania rzeczy pozostałych po wysiedlonych Żydów. W międzyczasie zaczęliśmy w małej grupie ocalałych organizować się. Kupowaliśmy bróć od Polaków i magazynowaliśmy ją u Polaków do których mieliśmy zaufanie. Pomagał nam ksiądz z Zakliczyna przełożony klasztoru (nazwiska nie pamiętam) w tej formie, że przechowywał nasze rzeczy osobistego użytku i miał przechowywać

kilka osób przez zimę w klasztorze. Na marzec 1943 uplanowaliśmy ucieczkę do lasu. Było nas 30 mężczyzn i 42 kobiety. Były pfcier polski Czuma obiecał nam również pomoc. Tymczasem ktoś wydał nas na Gestapo, przyjechał Rommelman w asyście gestapowców i granatową miejscowej policji polskiej i otoczyli nas w ghetcie. Na miejscu Rommelman osobiście wystrzelił około 50 osób, jego pomocnicy zaś stali nokoło w pogotowiu z karabinami maszynowymi (22.12.1942.)

Pozostało przeszło 20 osób „którym Rommelman przyrzekł, że zabierze wszystkich do getta tarnowskiego. Ja byłem w tej garście szczęśliwców. Pięciu Rommelman zostawił do sprzątnięcia getta z trupów, przyrzekając im, że ich rodziny zostaną przesiedlone do Tarnowa a oni nazajutrz. Tymczasem reszta, mnie również, zabrano do Brzeska do getta. W ghetcie auto stało, a Rommelman zdjął cztery najładniejsze dziewczęta, między nimi moje 2 siostry i wraz z Judenratem z Brzeska wzięto ich do getta tarnowskiego. Reszta na zlecenie Rommelmana wywieziono w sumie 16-tu osób na cmentarz w Brzesku. Ja byłem między nimi. Widząc z daleka cmentarz domyśliłem się wszystkiego i w pewnej chwili postanowiłem za wszelką cenę się ratować. Pożegnałem się z matką mówiąc, że uciekam do siostry. Wyskoczyłem z auta i zacząłem uciekać przed siebie. Zauważył to gestapowiec Lapsch z Brzeska i począł mnie ścigać, poprzedzając to ściganie strzałami. Wystrzelił 10 razy i kula przeszła mi przez szyję, powodując krwotok. Upadłem na ziemię. Wówczas Lapsch sprowadził mnie na cmentarz, gdzie wszyscy zebrani Żydzi oddawali złoto, pierścionki, pieniądze. Matka moja doszła do mnie mówiąc z rozpaczą, że tu się skończy moje życie. Oświadczyłem jej, że postanowiłem znowu uciec i napewno mi się uda. Wtedy wyrzuciłem moje dokumenty na ziemię i zacząłem uciekać. Inny gestapowiec gonił za mną, wołając Lapscha. Nagle upadł i złapał mnie za prawą nogę. Wówczas z całych sił szarpnąłem nogę i uciekłem. Zrzuciłem ze siebie czapkę, kubrak, żeby nie być rozpoznany, gdyż gestapowcy jesz-

z daleka gonili mnie okrzykami, nawołując Polaków do schronienia mnie. Uciekłem do lasów wojnickich, gdzie ukrywałem się przez parę tygodni. Tułałem się bez jedzenia (od czasu do czasu wstępując do chaty chłopskiej), wreszcie dostałem się dzięki koledze do obozu w Cschowie, do zapory wodnej w lutym 1943r. Tam pracowałem rok przy cementzie. Praca nad wyraz ciężka, głód niemożliwie dawał się we znaki. Stamtąd zostałem przeniesiony do Mieleca do fabryki samolotów (październik 1944). Stosunki naogół w tym czasie nie złe. SSman Oscha Hering, Lagerführerer , bił wprawdzie, ale nikogo nie zabił. Jego następcą Landesdorfer był okrutnym katem. Nie dawał więźniom jedzenia, bił, zabijał (nazwisk nie pamiętam). Katował także szef magazynu odzieżowego ^{ciotnik} S.A. Drost, który za czasów Landesdorfera rozpanoszył się bardzo w swojej władzy. W roku 1944 zostałem wywieziony z całym obozem do Wieliczki, gdzie wśród okropnych warunków pozostawaliśmy tam na szczęście tylko tydzień. Następnie wysłano nas do Flossenburga, gdzie pozostałem przez pięć miesięcy. Stamtąd do Chemnitz gdzie pracowaliśmy przy budowie baraków. Placówka pracy była o 6 km odległa od naszego obozu. Przy pracy naganiano nas do roboty bijąc bijąc nabajkami , nie dając możliwości odpoczynku. Gdy wracaliśmy przemęczeni z pracy do obozu i ledwo byliśmy w stanie ciągnąć za sobą opuchnięte nogi, popędzano nas biciem , a kto nie mógł iść dalej tego zabierano do szpitala i tam umiercano zastrzykiem. W szpitalu obozowym lekarz Francuz, spelowiał do więźniów aby się nie przyznawali do chorób, ponieważ losy każdego chorego już z góry są przesądzone. Przy czym panował głód. Dostaliśmy 2 razy dziennie po 7 dkg chleba i supę z wodą. Z naszego transportu większa część zginęła przeważnie od zastrzyków śmiertelnych i z głodu. Przez kilka miesięcy pobytu tamże , nie dostaliśmy zmiany bielizny , ani mydła. Wody też nie było. Wobec tego byliśmy brudni i nie myci. Stamtąd odtransportowano nas do Dachau , gdzie warunki były stosunkowo lepsze. Tam odby-

Załącznik 3

Ześnienie złożone przed Zyd. Komisja Historyczna (Zyd. Instytut Historyczny) w Krakowie.

Składająca ześnienie: Regina z Riegelhauptów Kempłńska urodz. w 1918 w Wojakowej pow. Brzesko-Skótwin. Zacięskana przed wojną w Łodzi, Zachodzie 64, obecnie Nowy Sącz, Rynek 29.

Ubierająca ześnienie: Róża Bauminger

3733.

Lb. 1431.

Getto w Zakliczynie = Ukrycia

ZYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY
WARSZAWA, AL. ŚWIERCZEWSKIEGO 70

Wojna zaskoczyła mnie w Łodzi. Byłam chałupką i mieszkałam w kibucu [którego kierownikiem był mój narzeczony. 15 września mieliśmy jechać do Palestyny. Wojna pokrzyżowała nasze plany. Z powodu nagonki, przede wszystkim na kierowników kibucu, postanowiliśmy wyjechać z Łodzi, ale trudność polegała na tym, że nie mieliśmy przepustek. Pewnego razu złapał mnie jakiś gestapowiec do sprzątania pożydowskiego mieszkania. Nie dali mi szczotki ani szmaty do mycia, pomimo zimna (był styczeń) wzięłam reformy i wycierałam nimi podłogę. Po skończonej pracy Niemiec który mnie pilnował, zadzwonił z mojej pracy, zapytał jak mnie na wynagrodzić. Odpowiedziałem że pochodzę z Krakowa i proszę o przepustkę do Krakowa. Poszedł ze mną na policje i od razu załatwił dla mnie "Passierschein". Następnego dnia wyjechałam z narzeczonym, a że go już od kilku dni szukała policja, baliśmy się jechać koleją i pojechaliśmy autobusem do Piotrkowa. Po drodze mieliśmy kilka razy rewizje i na każdym razem zamierało we mnie serce. Wreszcie dostaliśmy się do Piotrkowa, wsiadliśmy do pociągu krakowskiego, znów przeszliśmy przez kilkakrotne rewizje i przyjechaliśmy do Krakowa. Był to styczeń 1940 r. Zdumieliliśmy się na widok żydowskich sklepów. W Łodzi natychmiast po wejściu Niemców zarekwirowano żyd. sklepy. Zajechaliśmy do ciotki w Krakowie, wzięłam ślub z moim narzeczonym, a że warunki materialne były ciężkie, wyjechaliśmy do mojej rodzinnej wioski do Wojakowej, do jego ojca. Tu panował zupełny spokój. Do roku 1942 nie subczyłam ani jednego Niemca. Z okolicznych miasteczek dochodziły wieści o wysiedleniach w Brzesku, Zakliczynie. W tym czasie zasłaniałam w ciasto. We wrześniu 1942 otrzymałam wiadomość od siostry z Iwkowej wioski w pobliżu Wojakowej, że robi się gorąco i należy mieć się na baczności. Chcieliśmy wszyscy uciec do lasu, ale co począć ze mną. Właśnie zaczęły się bóle porodowe, a tu już przyjechały podwozy z Niemcami i Polakami, żeby nas przesiedlić do ghetta w Zakliczynie.

Mężowi memu i ojcu udało się uciec do lasu. Po chwili wpadli Niemcy i Polak Stachoń z Brzeska i wyganają kobiety na dwór. Błagałam ich żeby mnie pozostawili ze względu na mój stan, na to odpowiedział brutalnie Stachoń, że na wozie można także rodzić. Mąż obserwował zdaleka wypadki, i widząc że mnie wsadzają na wóz, przybiegł w ostatniej chwili, wsiadł na wóz. Były cztery podwoje, ja byłam na pierwszym. Ujechaliśmy 7 km. Bóle były nie do zniesienia. Ciężota, o leżeniu nie było mowy, na nogach miałam pełną bagaż, siedziałam skulona w kacie. W Iwkowej zatrzymaliśmy się. Niemcy zorientowali się, że kilku Żydów nie stawilo się do wysiedlenia. Zarządzili postój i przeszukali okolice. Wtedy postanowiłam, że za wszelką cenę muszę uciec i pomimo nieludzkich bólów zeszedłam z wozu i wbiegłam się w tłum dzieci idących do szkoły. W pewnym momencie skręciłam na lewo i na przełaj poszłam w stronę Wojskowej i po godzinie znalazłam się w mojej wiosce i weszłam do domu Jachnow. Ucieszyli się na mój widok, dali mi mleka i chleba, nie pamiętam życia takiego zwierzającego głodu. Jachna pojechał natychmiast po akuszerkę i tego wieczora urodziłam dziewczynkę. Jachnowie byli ubodzy, ale zrobili dla mnie więcej, niż było w ich mocy. Dali mi bieliznę, pieluszki dla dziecka. Jeść nie było co, tylko ciemna mąka i mleko, martwili się, że to nie jest odpowiednie odżywianie dla położnicy, ale mnie to bardzo smakowało. Jachnina ulokowała swoje dzieci na strychu, choć już były chłody (wrzesień), żeby się nie musiała krapować; spełniała przy mnie wszystkie posługi. Na drugi dzień wrócił mój mąż i Jachnowie zaopiekowali się nim. Momentalnie cała wieś dowiedziała się o mnie, ale nikt mnie nie wydał, a ksiądz tej wsi, Leon Badaś, z kazalnicy nawoływał parafian, by mi przysięgł z pomocą. Po kilku tygodniach przedostałam się od Jachnow do chłopki Marii Pajor. Jachnowa płakała, żegnając się ze mną, ale ja nie chciałam u niej dłużej pozostawać, bo zdawałam sobie sprawę, że Jachnowa boi się mnie dłużej trzymać, chociaż się nigdy z tym nie zdradził. Po kilku miesiącach przeniosłam się na nowe miejsce. Byli to bardzo biedni ludzie. Mieleli dzieci i głodowali, bo to był przedwówek. Tak przeżyłam do maja. Wyszło rozporządzenie, że rosi kara, śmierci za przetrzymanie Żyda. Moi bali się nas dłużej przetrzymać i w ostatecznej rozpaczy postanowiłam oddać dziecko znajomemu chłopcu. Był bezdzietna i chętnie chciała wziąć dziecko. Ja z mężem zdecydowaliśmy się pójść do getta i w ostatniej chwili postanowiliśmy nie rozłączać się z dzieckiem. Pojechaliśmy podwojami 6 km, i na drodze zatrzymali nas Niemcy, żądając kontrybucji 20.000 zł, poscieli i bielizny poscielowej. Kontrybucja miała być złożona w ciągu 5-ciu dni. Wróciłam

z powrotem, by zebrać kontrybucję. ^{Colo} Zatrzymałam się z dzieckiem w sto-
 le. Czy to wskutek ziana, czy że dałam dziecku sianego mleka, rozcho-
 rowało się ^{ona} i nazajutrz obudziło się z gorączką ~~okolo~~ 40 stopni.
 W trzecim dniu choroby dziecka, dowiedziałam się, że do wsi ~~ma~~ przy-
 jechał lekarz z pobliskiego miasteczka ^{dalego} do ⁵ ~~szyna~~ sołtysa. Poszłam do
 niego, błagając, ~~by~~ przyszedł do mojego dziecka. ~~Łudzie~~ mówili, że
 będzie się bał ~~chodzić~~ do Żydów, ale ~~III~~ nie znałam ^{już} na nic, ~~se~~
 zaklinając go w imię człowieczeństwa, ~~żety~~ mi nie odmówił. Zgodził się
 Podwiózł nas furanek znajomy chłop. Lekarz, dr. Zygmunt Orzeł, zrobił
 dziecku zastrzyk, nie chciał wziąć pieniędzy i radził mi uciekać, ~~a~~
 nie iść do getta. Było to wsi Dobrociesz. ~~Reszta~~ Żydów skupiła się
 w okolicznych chatkach i do 22 lipca 1942 ~~miała~~ być złożona kontrybucja.
 Tego dnia rozstawiono ~~warty~~ z miejscowych gospodarzy na drogach roz-
 stajnych, żeby nikt nie uciekł. ~~Wywiązali~~ się "sumiennie" ze swego
 zadania i nikt nie uciekł. Obstawili domy i nie było mowy o ucieczce.
 Przyjechały podwozy. Zabraliśmy ze sobą resztki mienia i ulokowaliśmy
 się na furach. Była tu taka ciasnota, że nie było gdzie siedzieć,
 siedzieliśmy na poręczy wozu ze zwieszającymi w dół nogami, ~~tak że~~
 w pewnym momencie ~~gdy~~ wóz zjeżdżał z góry na dół, wypadła z wozu ko-
 bieta z ~~1 1/2~~ ^{pełnym} ~~rocznym~~ dzieckiem. ~~Wtedy~~ ~~pełniejszy~~ strach ~~zobaczy~~ ^{Karaco}
^{wtedy} mężczyznom zejść z wozu. Było to w Wojakowej. Wóz przystanął akurat
 koło domu Jachnow. Wszłam, żeby się z nimi pożegnać. Nie mogłam
 ukryć się u nich, bo mnie pilnowali, ale Jachnowie dali mi adres swej
 siostry w Tworkowej (koło Zakliczyna), aby się tam ukryła z dzieckiem.
 Wsiadłam z powrotem na wóz. Ujechaliśmy kilka kilometrów i zatrzyma-
 liśmy się we wsi Iwkowej, gdzie kazano nam się wymeldować w gminie.
~~Wjechaliśmy~~ ~~dalej~~. ~~Dziewięć~~ ~~czterdzieści~~ ~~kwilii~~, nie miałam
 nic ciepłego do picia, a bałam się dać dziecku sianego mleka. Widziałam
 swobodnie spacerujące matki z dziećmi w wózkach. ~~Zatrzymałam~~ na moje
 chore dziecko, któremu musiałam w usta ~~ścisnąć~~ ^{ścisnąć} smoczek, by uspokoić
 jego płacz, i zaczęłam bardzo ~~plakać~~. ^{ścisnąć} Przyjechaliśmy do Tworkowej.
 Był postój, weszłam z wozu, by odszukać siostrę Jachnowej. Domek był
 zamknięty. Wracam z powrotem w momencie, kiedy jeden z eskortujących
 nas Volksdeutscheów chciał zastrzelić mego męża, ~~czymś~~ ~~do~~ ~~niego~~ ~~odpowie-~~
~~dział~~ ~~na~~ ~~jego~~ ~~niebezpieczny~~. ^{Parę} ^{kilometrów} przed Zakliczynem spotkaliśmy wrac-
 ającego z Zakliczyna chłopca z wozem, naładowanym ~~meblami~~ ^{meblami} ~~żydowskimi~~.
 Powiedział nam, że w getcie w Zakliczynie jest straszliwy tłok, że nie
 ma ~~gdzie~~ ^{nie ma} ~~umieścić~~ ^{umieścić} tych mebli, że na ~~rynek~~ ^{rynek} w Zakliczynie spędzono
 wszystkich Żydów z okolic i ludzie ~~szepczą~~ ^{szepczą} że ich na ~~rynku~~ ^{rynku} wy-
 konczą. Przyjechaliśmy na rynek, przed Judenratem ^{kolęki}. Ludzie błagają
 o jakiegokolwiek pomieszczenie, piwnicę, strych, stajnię, drewniany, byleż

to była godzina 3⁰⁰ w nocy. Mleczek urządził mi postanie w piwnicy na rusztowaniu z drzewa, wysielił półkoszyk słoną, chustkami, dali ^{mi} kęs do syta, zdawało mi się, że jestem w raju. Mleczek wydawał mi się ~~jak~~ anioł z nieba; nigdy nie ^{był} nadasy, zawsze uśmiechnięty, pamiętał przysługę, która mu kiedyś dawno oddał mój ojciec, i teraz chciał się za to odwdziżyć. Tymczasem wydano bunkier, w którym ukrywał się mój brat ~~z~~ ojcem i obaj przyszli do Mleczi. Wałszali się z chaty do chaty i ponad dwie doby nigdzie nie zagrzali miejsca. Po czterech dniach poszli znowu i przyrzekli, że dadzą znać o sobie za tydzień. Któregoś dnia wysunęłam się z piwnicy i ^{na} ~~zaskoczyła~~ się na brata Mleczkowej. Ukryłam się, ale było ^{już} za późno - zauważył mnie. Po kilku dniach przyszedł znowu i powiedział siostrze, żeby się miała na baczności, bo już wiedzą o mnie w okolicy. Poszłam w nocy, w trzaskający mróz, w ciemną noc do Janikowej. Przy piecu siedział mężczyzna o zbrodniczej twarzy. Przeraziłam się, ale nie było odwrotu. Janikowa pozwoliła mi pozostać i ^{położyła} się w kacie. Nad ranem ów człowiek, Józef Bieniech, zerwał ze mnie noc, krzykząc: "Wstawaj, na posterunek". Zrewidował mnie ^{zabrał} resztę pieniędzy i prowiant, który mi dali Mleczkowie, wypchnął mnie z chaty na dwór, żeby mnie zaprowadzić do sołtyssa. Powiedział mi, że idzie po chłopów. "Nie pani nie pomoże, przyjdzie po pania cała plechówka (kilka osiedli). Obok była głęboka wyrwa, tam się spuściłam z dzieckiem, ^{czeka} ~~zaspia~~jąc się gałęzi. Zdawałam sobie sprawę, że to nie jest wyjście, że mnie tu odszuka, zwłaszcza, że ^{zostały} ślady na śniegu. Wspinam się ^{tyko} z powrotem do góry, zpadam się w dół, ślizgam się po mokrej glinie, wreszcie wygramoliłam się stamtąd. Obok leżała kupa jedliny i tam się ukryłam. Było to 28 lutego. Mróz, dziecko płacze z głodu, nie miałam go czym nakarmić, bo wszystko odebrał mi ten zbir. Co począć? Pierwszy raz uderzyłam dziecko, bo wiedziałam że ze strachu przed własną matką dziecko zapłacze i usnie. Nagle usłyszałam szczekanie psów i głosy ludzkie. Poznałam głos Janikowej. Urządzili obławę na mnie i rozbiegli się po lesie. Po dwóch godzinach uspokoiło się. Wychyliłam się z ^{za} jedliny i zobaczyłam lisy. To one szczekały ^o mnie się zdawało, że to ~~HN~~ psy, ^{klare} ~~które~~ mnie ^{moje} ~~wytrę~~plą. Zapadła noc. Nie mogłam tam dłużej pozostać, bo byłabym zamazana z dzieckiem. W lesie były egipskie ciemności, uśmiełam kij i ~~nie orientacji~~ uderzałam ^{na} w drzewa, żeby ^{nie} rozbić z dzieckiem. Szłam ^{po} omacku, pomagając sobie laską, szłam ^{idąc} ~~dobrych~~ kilka godzin, błądziłam, wracałam wciąż na to samo miejsce i znalazłam się ^{jak} ~~trafem~~ koło chaty Janikowej. Cofnęłam się ^{prędko} do lasu. Oddaliłam się znacznie od chaty Janikowej i wyszłam na pale, żeby się zorientować gdzie jestem. Byłam wśród osiedli, niedaleko był

W bunkier

nie ze słomy, ^{Uważałam} uważałam to za luksusowe mieszkanie, bo gdzieś indziej dostawiam liście, czy jedlinę na podściółkę. Pająkowie mieli ²²⁰⁰ dzieci i nie przelewało się u nich, ale dzielili się ze mną ^{wszystki} i zawsze ^{się znalazł} był kubek mleka dla mojej małej. Tu wykłuły się jej dwa sąbrki. Miała już 15 miesięcy, czułam się bardzo szczęśliwa. Byłam tylko 3 dni u Pająków nie można było dłużej, bo ich dom stał przy drodze. Radsili mi iść do Bronisławy Skręśny, bo tam jest taka nędza, że przyjmą mnie za worek kartofli, które mi zaoferowali. Skręśna ³ przyjęła mnie bez żadnej obawy. W nocy pukanie. Drzę ze strachu. Skręśna pyta: "Kto tam?". Taki, co nie może chodzić w dzień". ^{Wszystko odwróciła} Otworzyła. Wszedł stary 72-letni Żyd. Poznałam go. Nazywał się Jasek, chodził po wsiach, sprzedawał sacharynę. Na mój widok rozplakał się. Od ~~9~~ 9 miesięcy tuła się po lesie i nie widział dotąd Żyda. Nazajutrz przyszła do swej bratowej moja była koleżanka Julcia Skręśna. Uradziłyśmy, że ja z dzieckiem pozostanę u Broni Skręśny, a Julcia ukryje Joska. ³ Wszedł dzień spokojnie, w nocy-pukanie, Bronka dochodzi do okna: "Otwierać, Deutsche Polizei". Nie ma czasu na medytacje, chwyciłam dziecko, skorzystałam z ciemności, na czwórkach doczołgałam się do sieni, zasłoniłam się drzwiami kuchni, które przypadkowo były otwarte i przykucnąłam przy bramie. W międzyczasie Bronka poszła do bramy, zostawiła ją otwartą, a ja z dzieckiem wyślizgnęłam się przez sieni na dwór i ukryłam się pod podmurówką szopy. Uciekać w tej chwili nie było gdzie. Przybył okazał się jakiś Volksdeutsch, pijany, ^{omylił się i uciekł} wszedł pod sieni ^{szukał} szukał meża Julji Skręśny. I snów przez kilka dni był spokój. W następną noc poszłam po prowiant do Mleczi, opowiedział mi, że przed kilku dniami był u niego leśniczy ze wsi, skąd pochodził Bieniek, spisał protokół, rozglądał się po kątach, szukał, węszył. Mleczo, by go udobruchać, dał mu słoniny i wódkę. ³ Raz wróciła Skręśna z Bęczni ³ zastraszona. Wszędzie tropią Żydów, że ukrywanie grozi kara śmierci. O mnie już wiedzą w okolicy i ona boi się mnie dalej trzymać. W ciemną noc wyszłam z domu. Usiadłam w lesie, żeby się zastanowić, dokąd pójść. Nie miałam gdzie pójść i nie pozostało mi nic innego, jak wrócić do Bronki. Żal jej było dziecka i pozwoliła mi zostać kilka dni. Żeby choć tydzień być pod dachem! Ale po dwóch dniach w nocy musiałam iść dalej. Nie miałam gdzie pójść i chciałam się naradzić z ojcem i bratem co robić. Wiedziałam, że mieszkają ^{oni} u Pająków, ale nie znałam drogi. Poszłam ^{nie} do Pająków, na niego mogłam liczyć w każdej sytuacji. Szłam przez las i trzeba było przebyć rzekę. Było jeszcze ciemno, nie zorientowałam się gdzie jestem i wpadłam w głąbię po szyję. Czuję, że tonę. Na szczęście brzeg był blisko, ³ chwyciłam się wikliny i dostałam się na brzeg. ³ Przyszedłam do Pająków w okropnym stanie.